

## OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Śmigłego № 6  
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 284

## 2.000 trupów na polu bitwy

Gwardja cesarska ruszyła na front  
Włosi prażyli piechotę abisyńską z lotniczych  
karabinów maszynowych

Wielkie wrażenie w cywilizowanym świecie wywołała wiadomość, że Włosi używają gazów trujących i kul „dumdum” w walce z czarnymi. Oficjalnie zaprzeczono temu z Rzymu, a jednak — poselstwo abisyńskie w Londynie daje dowody, że wiadomości są prawdziwe.

Posel abisyński w swem oświadczeniu wskazuje na skutki, jakie te „djabelskie metody” mogą wywołać w prostym

bezbronny ludzie. Przewiduje, że Abisyńczycy zaczną stosować krwawy odwet na żołnierzach włoskich, którzy wpadną w ich ręce.

NIE DADZĄ WODY  
I ŻYWNOCICI

Ambasador brytyjski powiedział rząd włoski, że w porach angielskich statki włoskie nie będą mogły zatrzymywać się dłużej, niż dobę. Również ograniczona im będzie dostawa

paliwa, wody i żywności. Przewidopodobnie Egipt pójdzie śladem Anglii.

Wczoraj wyruszyła na front gwardja Negusa w liczbie 9.000 żołnierzy (dla ochrony cesarza pozostało w Addis-Abebie 2.000 gwardzistów). Jest ona nowoczesnie uzbrojona i umundurowana. Wbrew tradycji, za gwardją nie ciągną ich żony, ani dzieci. Marsz gwardji do Dessie potrwa 8 dni.

wojskiem, że zbyt ufa swym europejskim doradcom, co dotychczas dało smutne rezultaty, wreszcie starszyzna domaga się bezzwłocznej egzekucji aresztowanego w Addis-Abebie posła włoskiego, hr. Vinci.

O tem, że wpływy owej grupy są coraz większe świadczy przyjazd do Abisynji byłego ministra wojny Biru, który, popadłszy przed wielu laty w nielaskę Negusa, przebywał dotychczas w Sudanie. Biru wyjechał niezwłocznie do Harraru, a stamtąd rusza z posiłkami do działami do Ogadenu.

Cesarz otoczony jest stale oddziałami gwardji i pod presją arystokracji etiopskiej (a ta właśnie na-

leży do owej grupy niezadowolonych z polityki cesarza) szykuje się poważnie do wyjazdu na front. Nastąpi to najpóźniej we środę.

ZAWROTNE SUMY  
KOSZTUJE WOJNA

Ogłoszone dziś sprawozdanie włoskiego ministerstwa skarbu wywołało dziś w Egipcie i Sudanie ogromne poruszenie. Wojna kosztuje Włochy już do teraz prawdziwie zawrotne sumy; w miesiącu wrześniu skarbu wypłacił na cele wojskowe 633 miliony lirów (a więc około 300 milj. złotych. Przyp. Red.), a trzy miesiące (lipiec, sierpień, wrzesień) abisyńskiej eskapady kosztują skarbu Italii ogółem 1 miliard i 350 milionów lirów!

## Zwycięska ofensywa włoska

Sygnalizowane doby ubiegłej pierwsze po przerwie walki na froncie północnym stają się coraz ostrzejsze. Włosi forsują wyraźnie oszczędzane dotychczas: lewe skrzydło wojsk północnych.

Na odcinku Debra Sion — Dongotto (20 km. od Makalle) toczyły się niemal przez cały dzień zaciekłe walki między silnymi oddziałami ras Kassa, a całą dywizją włoskich askerów. W godzinach wieczornych czarni zostali odrzuceni w głąb kraju, a Włosi po uciążliwym marszu zdobyli miasto Agule.

Już o zmięczeniu zaczęły się także krwawe starcia na równinie nahaur (w pobliżu Makalle). Armia włoska walczy niezwykle trudnych warunkach, ale mimo to zdobyła Makalle jest kwestją najbliższego dnia. Z obu stron są ogromne straty, liczba zabitych ma sięgać 2 tysięcy. Na froncie północnym oczekiwano, że nowe oddziały czarnych, które przeznaczono będą na ostateczny raunek dla Makalle.

## SUKCESY NA POŁUDNIU

Również i na południu notuje włoska armia poważniejsze sukcesy w dniu wczorajszym. Po szeregu drobnych starć zdobyta została miejscowość Dageri w kraju Szaweli. Włosi walczą teraz zaciekle o Gorraghei, które według doniesień z Adi Ugri („stolicy” Erytrei) zo-

stało już zdobyte. W skład włoskich dywizyj wchodzi także czarni somalijscy wojownicy pod dowództwem sultana Olol Diale.

Samoloty brały czynny udział w walkach zarówno na froncie północnym, jak i południowym. Wczoraj bombardowane były olbrzymie pola kukurydżowe w okolicy Caela, poważniejszą szkodę jednak nie było. Na południu mimo dużego zachmurzenia deszcze ustały zupełnie, to też wszelkie operacje

wojskowe odbywają się już normalnie.

DOMAGAJĄ SIĘ STRACENIA  
POSŁA WŁOSKIEGO

Sensacyjne wiadomości nadeszły z Addis-Abeby. Oto, jak się okazuje, rośnie coraz bardziej grupa niezadowolonych z działalności wojennej Negusa. Wysłuchany jest zarzut przeciw cesarzowi, że nie jedzie on, mimo ciągłych zapowiedzi, na front, aby osobiście kierować

## Zażarty bój podczas huraganu

Droga do Harraru otwarta

Walki na froncie somalijskim i wzięcie Dagheri — jak donoszą ze źródeł francuskich jest znacznym sukcesem włoskim pod względem strategicznym.

Dagheri znajduje się na wysokości 200 metrów nad poziomem morza. Miejscowość

ta w tym rejonie stanowiła jedną z ważniejszych abisyńskich pozycji obronnych. Zdobyć jej przez Włochów otwiera im drogę do Harraru.

Walka o Dagheri toczyła się podczas huraganu i ulewnej deszczu. W walce wzięły liczny udział samoloty, ostrze liwując gęstym ogniem karabinowym oddziały wojsk abisyńskich. Straty po stronie abisyńskiej są podobno bardzo znaczne, podczas gdy po stronie włoskiej niewielkie.

Żołnierze abisyńscy są przekonani, że wojna rozpocznie się naprawdę dopiero po przybyciu cesarza na front.

## Mussolini dyktuje warunki pokoju

LCNDYN (PAT.) Wczoraj „Morning Post” twierdzi, że Mussolini wysunął następujące warunki, jako podstawę do dyskusji przy ewentualnych rokowaniach pokojowych:

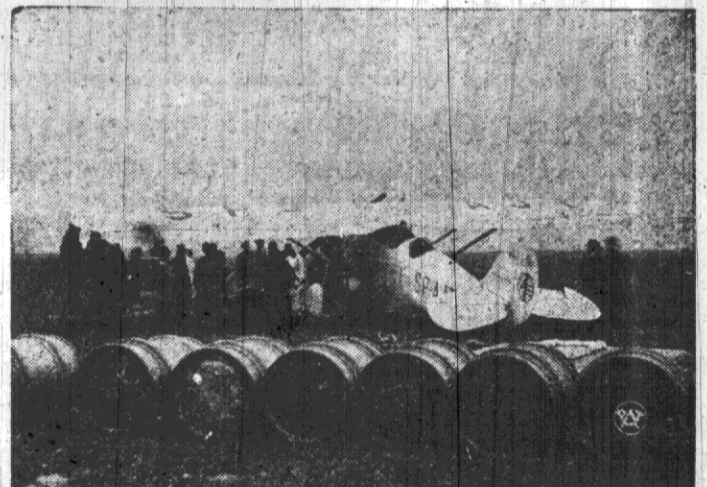
1) Należy uczynić rozróżnienie pomiędzy obszarami, na których mieszkają szczepy Amhari, a obszarami, zamieszkanymi przez inne szczepy, należące obecnie do t. zw. Abisynji.

2) Obszary, na których nie zamieszkują szczepy Amhari, t. zn. niziny, graniczące z koloniami włoskimi, miałyby być poddane pod protektorat Włoch.

3) Obszary, na których mieszkają szczepy Amhari, tworzące w ścisłym znaczeniu tego słowa Abisynję, miałyby być podporządkowane kontroli Ligi Narodów z zastrzeżeniem rozbrojenia tych szczepów i zapewnienia pewnej

stabilizacji politycznej kraju.

4) Mieszkańcom prowincji Tigre należy umożliwić wyrażenie woli wprowadzenia ustroju autonomicznego pod protektoratem Włoch.

Karpiński wylądował w Bukareszcie  
Stąd wystartuje do Azji Mniejszej

Samolot mjr. Karpińskiego tuż przed odlotem. Na pierwszym planie widać beczki po benzynie, która została przelana do zbiorników aparatu.

BUKARESZT, (PAT.) Mjr. Karpiński przyleciał do Bukaresztu o godzinie 15.30 według czasu środkowo-europejskiego (14.30 — czas warszawski). Po lądowaniu podczas przetwarzania maszyny do hangaru pekiła opona i kieszka, co wymagać będzie zastąpienia przez nową oponę.

Po naprawieniu tego drobnego defektu, mjr. Karpiński wystartuje dziś przed południem do dalszego lotu do Stambułu, a jeżeli będą sprzyjające warunki, postara się dolecieć dalej do miejscowości Adana, położonej mniej więcej o 800 km. za Stambułem w Turcji na wybrzeżu Azji Mniejszej.

## Ciało Marszałka Piłsudskiego

przełożono do kryształowej trumny

W dniu 21 października o godz. 17-ej, zgodnie z programem opieki nad zwłokami Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — nastąpiło drugie komisyjne badanie stanu zabalsamowania ciała.

Badania dokonała komisja w składzie: gen. dr. Rouperta Staustawa, gen. dr. Wieniawy - Diugoszowskiego Boleśława, ppik. dr. Czyza Jana, mjr. dr. Kalicińskiego Wiktora oraz dr. Laskowskiego Józefa.

Po przeprowadzeniu szczegółowych oględzin komisja stwierdziła, że stan zabalsa-

mowania ciała jest w zupełności zadawalniający. Po dokonaniu komisyjnych badań, zwłoki Marszałka przełożono z dotychczasowej trumny srebrnej do nowej trumny, wykonanej całkowicie z kryształowego szkła, obramowanego metalem.

Zmiana trumny nastąpiła wskutek tego, że dotychczasowa trumna okazała się nie dość szczelna i zachodziła obawa przedostania się wilgoci do wnętrza trumny. Dla sprawdzenia stanu zabalsamowania ciała w nowej trumnie, komisja dokona dodatkowych oględzin zwłok w ciągu najbliższego miesiąca.

Komisyjne badanie oraz przełożenie zwłok do nowej trumny odbyło się w obecności gen. Narbutt-Luczyńskiego — dowódcy O. K. 5, pplk. dypl. Tomaszewskiego Tadeusza, szefa sztabu O. K. 5, mjr. dypl. Andzaurowa Artemiego oraz przedstawicieli kapituły katedralnej: ks. kanonika Domasika Stanisława i ks. Figlewicza Kazimierza.

Dotychczasowa trumna zostanie w dniach najbliższych odesłana do Warszawy celem złożenia jej w Belwederze. Nową trumnę, zaprojektowaną przez inż. arch. Wierzchowskiego Witolda, wykonali Sejp Mieczysław i Antoni Paczka.



# Co to jest Abisynja?

# Tank włoski utorował drogę do tronu

## Jak komendant cesarskiego pałacu, Haile Selassie został cesarzem

Obecny cesarz Abisynji Haile Selassie I jest synem ras Makonnen, zwycięzcy z pod Adui jednego z najbliższych doradców Menelika II. Mając lat 16 — w r. 1906 — został mianowany gubernatorem prowincji Sidamo, a w kilka lat później, po śmierci swojego brata — wicekrólem Harraru.

Opisaliśmy już, w jaki sposób następcą Menelika II, młodociany cesarz Lidsz Yassu, po trafili zniechęcić do siebie Kościół i społeczeństwo. W niepopularności cesarza, ówczesny wicekról Harraru widział swoje korzyści i drogę do tronu. Po dokonaniu przez siebie przewrotu, na tron cesarski wstąpiła córka Menelika, Zauditu. Było to jedno z wielu doskonałych posunięć politycznych obecnego cesarza. Zwycięski pogromca poprzedniego cesarza został mianowany dowódcą pałacu. Stanowisko skromne, aczkolwiek bynajmniej nie do pogardzenia. Zresztą wartość stanowiska, jak wiemy, zależy od tego, kto je piastuje.

Ras Tafari zdawał sobie z tego doskonale sprawę. Powoli dwór i rząd mogli stwierdzić, że przecież nie cesarzowa, ale ras Tafari rządzi. I miał on świetnie wykorzystywać brak

jedności w łonie możnych dla przeprowadzenia swoich posunięć. *Pozornie był to nadal skromny, nie znaczący komendant pałacu.* Tak dałoby się skromny, że nawet nie mieszkał w pałacu cesarskim, tylko na mieście.

### Chudy jest Cesarz I cichy, ale przebiegły

Cesarz Haile Selassie jest człowiekiem małego wzrostu, chudy, fity. W odróżnieniu od swoich krzykliwych rodaków nie wypowiedział jeszcze nigdy głośnego słowa. Nie jest mocny w orędziu, ale zato niezrównany w... języku. Tak jest! Cesarz abisyński należy do bardzo inteligentnych i wykształconych władców. W dyskusji potrafi niemal zawsze wyjść zwycięsko i przekonać wszystkich o swojej słuszności. Należy on bezsprzecznie do najzdolniejszych dyplomatów. Pod tym względem znacznie przewyższa swojego wielkiego poprzednika na tronie, cesarza Menelika II. Posiada talent zdobywania sobie ludzi. Opanowuje ich nawet wbrew ich woli. Łączy mądrość z dużym, iście wschodnim sprytem.

### Bezpieczniej podróżować Z... wrógami

Nikt z jego poprzedników na tronie nie odważył się opuścić kraju na przeciąg kilku miesięcy. Dla każdego skończyłoby się to zupełnym upadkiem. Haile Selassie zrobił to jednak

że w 1924 roku, jeszcze, jako regent. Poprostu potrafił się dobrze urządzać. Wyjeżdżając do Europy, zabrał ze sobą wszystkich wchodzących w rachubę konkurentów, wszystkich wrogów. Razem z nimi objeżdżał stolice świata, składał oficjalne wizyty, przyjmował gości i t. d. Oczywiście, że niejednokrotnie dobrze wychowani i ułożony ras Tafari, oblewał się rumieńcem wstydu z powodu trybu życia, sposobu zachowania się swojego dostojnego towarzysza, ale zato mógł spokojnie zatłwiać sprawy swojego państwa, bez obawy, że w Addis-Abebie przeprowadzi się jakaś rewolucja pałacowa, która pozbawi go piastowanego urzędu.

### Najserdeczniej było — w Rzymie

Najserdeczniej był ras Tafari — możny regent Abisynji — podejmowany w Rzymie. Włosi prześcigali się w uprzejmościach i grzecznościach. Sam król podejmował przedstawicieli Abisynji. Dyplomacja włoska zorientowała się, że gości u siebie faktycznego władcy Abisynji i chciała go dla siebie pozyskać. Odwiedzając się za podarunki, jakie przywiózł ras Tafari, rząd włoski zaofiarował regentowi w darze tank. Prawdziwy, dobry tank.

### Tank do zabawy

Przyszły cesarz Abisynji dobrze ocenił wartość tego podarunku i zaangażował od razu włoskiego podoficera, de Martini, do obsługi tej „zabawki”. Rząd włoski oczywiście nie miał nic przeciwko temu. Tank wraz z podoficerem został wysłany do Addis-Abeby. Po powrocie ze swej podróży, ras Tafari chciał przeprowadzić szereg reform. Pragnął scentralizować ca-

łą władzę, wprowadzić hierarchię wojskową i uniezależnić wojsko od miejscowych dowódców i wiele, wiele innych zmian, które umniejszały wpływy i znaczenie gubernatorów. Te plany musiały wywołać sprzeciw innych członków rady regencyjnej, różnych samodzielnych książąt i gubernatorów. Nie potrafili jednakże w otwartej walce słownej udowodnić błędności posunięć rasa Tafari. Postanowili się go pozbyć. Pewnego razu po posiedzeniu rady regencyjnej, gdy zbrali się jego przeciwnicy i uchwalili, że poprostu nie wpuszczą go do pałacu i w ten sposób pozbędą się go raz na zawsze.

### Zamknęli mu drzwi przed nosem

Gdy następnego dnia, jak zazwyczaj, ras Tafari przyjechał w otoczeniu swoich zaufanych do pałacu królewskiego — zastał bramy zamknięte. Na murach i w oknach stali jego przeciwnicy oraz urzędnicy dworscy, którzy naigrywali się z niego. „Jakes taki ważny i mocny — wstrętny karle — to wdrapuj się na ten mur! Lidsz - Yassu jednym uderzeniem pięści rozwaliliby tę bramę! A tys tylko w pysku mocny, przewrotny karle! Ko niec twojego nędznego panowania!”

Takie i tym podobne wyzwiska padały pod adresem członka rady regencyjnej i komendanta pałacu cesarskiego, rasa Tafari. W mig stwierdził, że sytuacja jest dla niego wielce niekorzystna. Widział, że jeśli teraz ustąpi, skończy się cała jego karjera, pogrzebane zostaną wszystkie marzenia. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że zbroj-

na, krwawa rozprawa niekoniecznie może się skończyć jego zwycięstwem.

Sięgnął więc do tej broni, która najlepiej operował: rozpoczął rokowania. Powoływał się na swój urząd, który wymagał jego obecności w pałacu. Zapowiedział, że ukarze tych, którzy uniemożliwiają mu spełnianie mu obowiązków. Ale nie wiele to pomogło. Wyzwiska były odpowiedzią na jego mowę. Minęły godziny, a sytuacja stawała się coraz bardziej niewygodna i bezna-

dziejna. W tym najgroźniejszym momencie, dał się słyszeć zdawał charakterystyczny zgrzyt motora tanka. Ras Tafari zrozumiał, to jego tank z de Martini przychodzi w odsiecz, w najodpowiedniejszej chwili. Ras Tafari wchodzi na dach tanku i, zwracając się do zgromadzonych na murach pałacu woła: „Nie chcę przewleku krwi! Używałem środków pokojowych, by przekonać was o swojej władzy! Czy chcecie, bym kazał puścić w ruch te karantyny maszynowe?”. Nie, tego dworzanie nie chcieli. Zanim zdolali wydać polecenie, by otworzyć bramy pałacu, uczyniła to na własną odpowiedzialność służba pałacowa.

Na dachu tanku, podarowanego przez rząd włoski, wjechał do pałacu cesarskiego ras Tafari, obecny cesarz Haile Selassie I.

Los zrewoltowanych został tem samem przesadzony. Wiele możnych opuściło wówczas pałac, by więcej do niego nie wrócić, m. inn. i ras Gugusa, który teraz przeszedł na stronę włoską. Ras Tafari został oficjalnie uznany następcą tronu i jedynym regentem. W r. 1928 wstąpił na tron, zaś w r. 1930 koronowany został jako cesarz Haile Selassie I. Szofer włoski, podoficer de Martini, nie prowadzi już dziś tanku, ale auto cesarza. Ten Włoch ma pewne stanowisko na dworze cesarza.



Polska Czytelnia Katolicka w Trzciniecu jest ważnym czynnikiem życia kulturalnego Polaków na Śląsku nad Olsą. W gmachu tej czytelnicy znajdują się centrala 14-u różnych towarzystw społecznych i oświatowych polskich. Obecnie już drugi m-c gmach czytelnicy (na zdjęciu) jest zamknięty i opieczetowany p. zez władze czeskie z powodu rzekomego planowania w tym gmachu napadu na szkołę czeską.

# Zaraza — wróg walczących w Abisynji

## Jak Włosi przygotowali się do wojny

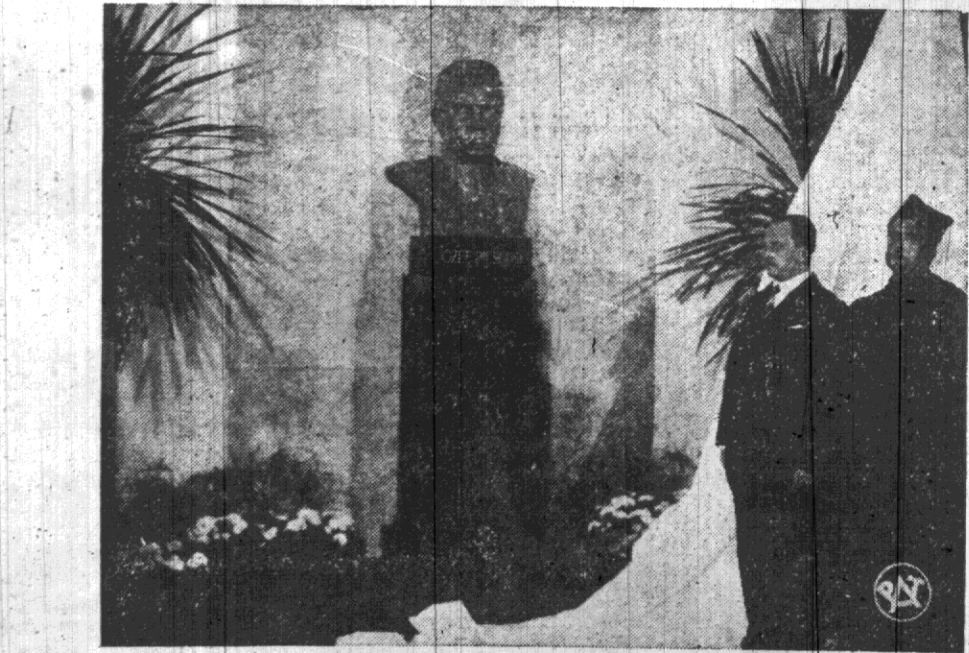
Już trzeci tydzień trwają walki w Abisynji. Należy jednak pamiętać, że do tej wojny Włosi przygotowawali się przez osiem długich miesięcy, przerzucając przez ten czas do Abisynji 250.000 ludzi. Jak pracowała ta olbrzymia maszyna i jak pracuje obecnie?

Mózgiem tego aparatu, a ściślej, jedną z najgłówniejszych części tego mózgu, jest Instytut Badania Chorób Tropikalnych. Nie da się wprost pomyśleć, że dzięki temu Instytutowi, niewielkiemu gmachowi, leżącemu w cieniu parku polikliniki rzymskiej, mogła wyruszyć do Abisynji ćwierć miljonowa armia. Nie chce się wierzyć, a jednak to jest prawdziwe, że humanitarna nauka jest jednym z filarów włoskiej wojny kolonialnej!

Od lutego ciągną z Włoch do Erytrei i Somali tysiące żołnierzy i robotników. Te ogromne masy ludzkie należy chronić przed chorobami tropikalnymi, a szczególnie przed udarem słonecznym. I w tym celu należało zorganizować pomoc lekarską w ogromnych rozmiarach. Mussolini zdawał sobie sprawę, że podczas wojny kolonialnej prowadzonej w krajach podzwrotnikowych pada więcej ludzi od chorób, niż od kul. To też Duce przyjął wszelkie środki ostrożności, opierając się w tem na wynikach Instytutu. Setki lekarzy i sióstr miłosierdzia, którzy przeszli specjalny kurs chorób tropikalnych, ruszyło do Afryki. Z portów włoskich wyjeżdżały statki, wiozące do Erytrei wyłącznie lekarstwa. Kilka tysięcy robotników udało się do Erytrei i Somali, by budować tam szpitale.

Lecz nie na tem ograniczała się praca przygotowawcza. Każdy żołnierz i każdy robotnik, wyjeżdżający do Afryki otrzymywał szczepionki przeciw tyfusowi, paratyfusowi i cholercie. Wysłano w okolice malaryczne specjalne oddziały lekarzy dla walki z tą groźną chorobą. Wiele okolic, w których woda budziła podejrzenie lekarzy, poddano całkowitej dezynfekcji. Wodę pokryto warstwą nafty. Ta praca jest jeszcze dziś prowadzona i w przyszłości będzie się ją prowadzić. Obozy żołnierskie co pewien czas dezynfekuje się. Każdy żołnierz otrzymuje codziennie porcję chininy, którą powinien przyjmować przez 15 dni od chwili przybycia na budzący podejrzenie teren.

Głównym zaś centrum tych gigantycznych przygotowań lekarskich armji włoskiej jest Instytut Badania Chorób Tropikalnych, leżący w zacisznym parku i który, zdawałoby się nie ma nic wspólnego z wojną...



W niedzielę, w Uniwersytecie Poznańskim w obecności przedstawicieli rządu z premierem na czele odbyła się inauguracja roku akademickiego, połączona z odsłonięciem popiersia Marszałka Piłsudskiego, doktora honoris causa tej uczelni. Rektor Uniwersytetu Poznańskiego dr. Runge wręczył dyplom doktora honoris causa na imię ś. p. Marszałka Piłsudskiego (przynany Mu w 1933 r.) ministrowi W.R. i O.P. prof. Chylińskiemu z prośbą o doreczenie dyplomu pani Marszałkowej Piłsudskiej. Na zdjęciu — popiersie Marszałka Piłsudskiego w hallu Uniwersytetu Poznańskiego, którego odsłonięcia dokonał p. premier Kościalski.

Polskie Linje Lotnicze  
**„LOT”**  
zapraszają do odbycia podróży powietrznej taniej — wygodniej — szybciej



## Ohydne dzieciobójstwo czy zbrodnia obłąkanej?

Niezwykła sprawa była wyznaczona na dzień wczorajszymi w warszawskim Sądzie Okręgowym.

Aleksandra Feistowa została oskarżona o ohydne dzieciobójstwo.

Mając nieletniego synka, zresztą nieślubnego, postanowiła pozbyć się ciężaru.

W tym celu włożyła niemowlęciu dwa palce do buzi i tak długo trzymała w jego krtani, aż się dziecko udusiło. Mord wyszedł najaw.

Ale okazało się wczoraj, że Feistowa jest zupełnie obłąkana i przebywa obecnie w szpitalu dla warjatów.

Sprawę odroczone. Wypowiedzą się jeszcze psychiatrzy, którzy ustalić mają, czy Feistowa była pozbawiona władz umysłowych jeszcze w chwili dokonywania swego okrutnego czynu.

## Podróżuj tylko samolotem!

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoznawał, wzbudzając ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców dzielnicy Wolskiej, sprawę 40-letniej Bronisławy Kowalskiej, oskarżonej o usiłowanie zabójstwa.

Bronisława Kowalska, właścicielka sklepu przy ul. Gniewkowskiej, zaczęła podejrzewać swego męża, że utrzymuje bliższe stosunki z Jadwigą Balicką, znaną z urody w ca-

łej dzielnicy.

Kowalska nie mogła przeboleć zdrady męża, która jej się wydawała aż nazbyt widoczna, a której mąż kategorycznie zaprzeczał.

Obrażona w swych uczuciach i kobiety urządziła mężowi najprzeróżniejsze sceny zazdrości. Kowalski jednak niewzruszenie przyjmował pretensje swej małżonki. Wtedy Kowalska obróciła ostrze nienawiści przeciwko Balickiej. Usłużne sąsiadki donosiły Kowalskiej o coraz to nowych a mocno podejrzanych spotkaniach Balickiej z Kowalską.

Zgnębiona kobieta pocztą „maglowo - plotkarską” dowiedziała się, że Balicka naigrawa się z niej, iż nie umie poradzić sobie z mężem i przymusić do wierności.

I w duszy Kowalskiej pod wpływem zazdrości rodziła się zaczęła żądza zemsty. Nadszedł dzień krytyczny.

Balicka w tym czasie przypadkowo przeszła koło sklepu Kowalskiej. Legalna małżonka dostrzegła swą rywalkę. Musiała dojść do starcia.

Wprawdzie jeszcze nie oręź tego, ale bądź co bądź bardzo zażartego: poszły w ruch paznogie i zęby. Wkrótce z głowy Balickiej zaczęły wypadać włosy, wrywane całymi kosmykami przez Kowalską. Kowalska zdawała się odnieść walne zwycięstwo. Ale ona jej nie zaspokoilo: rywalka wprawdzie nieco zeszpecona była i nawet w tym stanie mogła ze względu na swój wiek skutecznie konkurować z triumfatorką. Te rozmyślenia naprowadziły Kowalską na inny plan.

Uzbroiwszy się w rewolwer, nad wieczorem przybyła do domu, w którym na parterze zamieszkiwała Balicka z rodziną.

Balicka dojrzała Kowalską jeszcze w bramie i łatwo domyśliła się, że zły wygląd kobiety nie może nie dobrego jej wróżyć.

Na wszelki wypadek zatara sowała drzwi. Kowalska bez skutku dobijała się przez czas dłuższy.

Któż może dorównać kobiecie w pomysłach i sposobach, mających na celu urzeczywistnienie swych planów?

To też Kowalska znalazła sposób i teraz. Podbiegła do okna i tu przez szczyby zaczęła strzelać do wnętrza mieszkania Balickiej.

Ale i tej instynkt samozachowawczy podpowiedział, jak się ma wobec Kowalskiej zachować.

Prostu schowała się pod łóżkiem, gdzie strzały nie mogły trafić.

Dzięki temu cały ten dramat nie zamienił się w tragedję: obyło się bez rozlewu krwi.

Kowalska po oddaniu strzałów zdążyła odrzucić rewolwer i pobięła do sklepu swego.

Napięte od długiego czasu nerwy nie wytrzymały:

Kowalska dostała ataku i w momencie, kiedy policja przybyła ją aresztować, znalazła Kowalską w stanie głębokiego omdlenia. Zbadana po kilku dniach Kowalska nie przyznawała się do usiłowania zabójstwa, twierdząc, iż działała w stanie zupełnego zamroczenia.

Na wczorajszej rozprawie świadkowie ustalili wszystkie okoliczności zajścia i Sąd skazał Kowalską za usiłowanie zabójstwa w stanie silnego wzruszenia na półtora roku więzienia.

## Zemdlała po strzałach do rywalki Piękna mieszkanka Woli przyczyną dramatu

## Zabił w obronie życia i mienia Proces o skutki włamania na Skaryszewskiej

Antoni Wyskwar, dozorca IV gimnazjum miejskiego w Warszawie, przy ul. Skaryszewskiej, powróciwszy jednego dnia do domu, nie mógł wyjść ze zdziwienia, że drzwi mieszkania, mimo wysiłków w tym kierunku, nie chcą się otworzyć. Kłamka, którą szarpał, zdawała się być przytrzymana z tamtej strony przez kogoś. Teraz Wyskwar domyślił się, że do mieszkania zakradli się złodzieje, którzy nie zdążyli w porę uciec.

Te domsyty rychło się potwierdziły, gdyż w pewnym momencie dwaj mężczyźni wyskoczyli przez okno i rzucili się do ucieczki na ulicę. Dzielną dozorca puścił się za złoczyńcami w pogoń. Jednego z nich udało mu się przytrzymać i sprowadzić zpowrotem do mieszkania.

**WALKA Z NARASTNIKIEM.**

Tu zatrzymany na gorącym uczynku złodziej, zaczął się szarpać z Wyskwarem i nawet w pewnym momencie Wyskwar ujrzał w ręku rabusia tom żelazny, unoszący się tuż nad jego głową. Wyskwar odskoczył na bok. Z tego skorzystał złoczyńca i ponownie przez okno wybiegł na podwórze.

Wyskwar dobył rewolweru i dał w kierunku ucieka-

jącego kilka strzałów. Jedna z kul trafiła i złoczyńca zawiśł na parkanie w momencie, kiedy go przesadzał.

Rannego przewieziono do szpitala. Tu okazało się, że złodziejem jest Kazimierz Kornacki. Kornacki wkrótce zmarł.

**CZY MUSIAŁ STRZELAC?**

Przeciwko Wyskwarowi wytoczono tedy akt oskarżenia za zabójstwo dokonane przy

przekroczeniu obrony koniecznej.

Wyskwar stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Oskarżony dowodził, iż strzelał w tym momencie, kiedy Kornacki zamierzył się nań łomem. Kornacki już ranny wyskoczył przez okno i zawiśł na parkanie, nie mając widocznie siły do przeskokowania.

Sąd Wyskwara uniewinnił.

## Szatański plan zemsty Proces o podżeganie do podpalenia młyna

Mieczysław Dublewski był właścicielem młyna w Popielzynie Górny (pow. płoński). W odległości półtora kilometra od tego młyna znajdował się drugi, dzierzawiony przez Olkowskiego. W młynie Olkowskiego zatrudniony był brat jego konkurenta, Józef Dublewski, który odznaczał się jednak lenistwem i skłonnością do alkoholizmu. Olkowski wymówił pracę Dublewskiemu. Zdarzyło się, że i Mieczysław Dublewski wymówił pracę jednemu ze swych robotników, Ferskiemu. Ferski wielokrotnie prosił Dublewskiego o przyjęcie zpowrotem do pracy.

Wreszcie Dublewski zgodził się, ale postawił Ferskiemu jeden warunek, że mianowicie podpali młyn Olkowskiego.

Ferski pozornie zgodził się na to, ale zawiadomił o strasznych tych planach Olkowskiego.

Wspólnie urządzono, że Ferski przystąpi do knowania z Dublewskim, a dopiero w ostatniej chwili tuż przed podpaleniem, zawiadomił o wszystkim policję.

Dublewski nie przypuszczał, że Ferski zdradził się przed Olkowskim.

Wraz z bratem, Józefem,

opracowali dokładny plan podpalenia młyna Olkowskiego.

Zwłaszcza Józef Dublewski, który, jako uprzedni pracownik w młynie Olkowskiego znał wszystkie wewnętrzne urządzenia, dawał Ferskiemu dokładne wskazówki, gdzie podłożyć ogień.

Wreszcie ustalono dzień podpalenia.

Ferski otrzymał w zagajniku, położonym niedaleko młyna Olkowskiego, od Dublewskich dwie butelki benzyny proci.

Ale zamiast pod młyn, Ferski poszedł wraz z Olkowskim na posterunek policji. Dublewskich aresztowano.

Sąd Okręgowy w Płocku skazał obu braci Dublewskich po dwa lata więzienia za podżeganie do podpalenia.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandy Sądu Apelacyjnego w Warszawie, gdzie obaj oskarżeni twierdzili, że są ofiarą walki konkurencyjnej Olkowskiego, który nie cofnął się nawet przed rzuceniem fałszywych zarzutów.

## Ohydne oblicze moralne Wojtenko skazany na 8 lat więzienia

Proces Aleksandra Wojtenki, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa hr. H. przeciągnął się do późnej nocy. Świadkowie odwołali starali się przedstawić pokrzyżowaną w takim świetle, w jakimby słowa oskarżonego o najintymniejszych stosunkach zasługiwały na wiarę.

Aż oto na samym końcu przed wydu sądowego wybuchła sensacja. Rzecznik hr. H. złożył na stole sędziowskim zaświadczenie lekarskie, stwierdzające całkowitą niewinność panny.

### 26 minut pod spadochronem

Z Pragi donoszą, że czeski lotnik, porucznik Pavlovsky ustanowił rekord światowy w skoku ze spadochronem. Pavlovsky skoczył z aparatu, znajdującego się na wysokości

W okamgnieniu runął cały gmach zarzutów i ohydnych insynuacji, rzuconych przez oskarżonego.

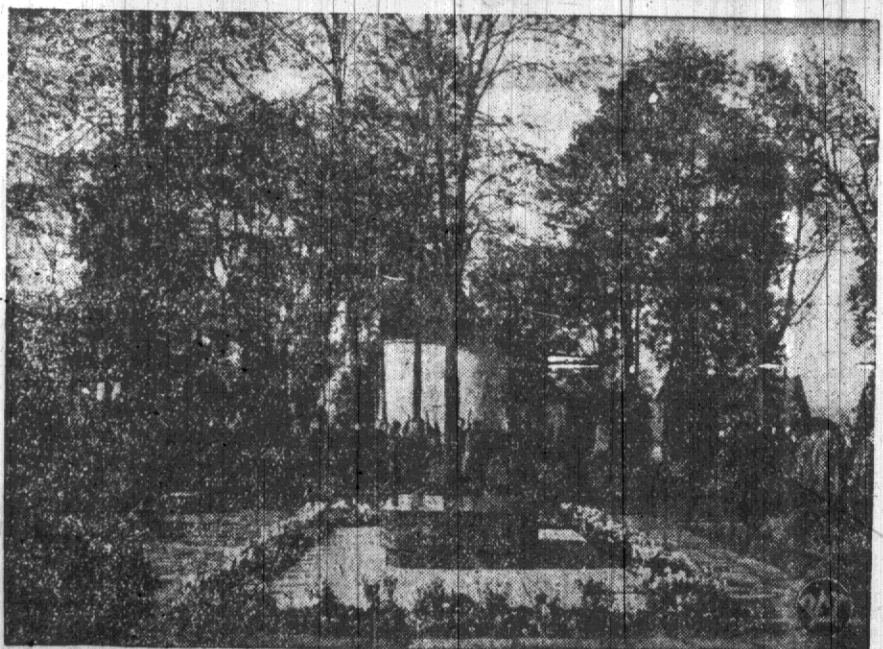
Dramatyczny ten moment musiał zaważyć na losach osk. Wojtenki.

Oskarżenie miało teraz w ręku największy atut przeciwko Wojtence: jego własne ohydne oblicze moralne.

O godz. 1 m. 30 w nocy przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący Wojtenkę na 8 lat więzienia.

Sąd stanął na stanowisku, że nie tylko Wojtenko dopu-

ścił się usiłowania zabójstwa z całą premedytacją, ale nie zawahał się na swoją obronę przytaczać kłamliwych opowiadań, tak boleśnie hańbiących jego ofiarę.



Ogólny widok mauzoleum i. p. min. Pierackiego i cmentarza w Nowym Sączu.

### Śmierć papugi za politykę

Pewien karczmistrz ateński, zapalony zwolennik Venizelosa, od lat posiada w swym zakładzie papugę. I papuga przejęła się poglądami swego pana. Od rana do nocy wykrzykiwała: „Niech żyje Venizelos! Precz z jego przeciwnikami!”

Mimo nieszczyślawej rewolucji marcowej, papuga nie zmieniła swych przekonań. Teraz, gdy w Grecji przywrócono monarchję,

przekonania papugi okazały się niebezpieczne.

Pewnego wieczora ową karczmę odwiedziło kilku żołnierzy. Nagle ptak zaczął wznosić okrzyki na cześć republikanów. Żołnierze, wierni swym przekonaniom, zabrali papugę i zanieśli ją na policję. Tu z miejsca odbył się sąd wojenny i niewinnemu ptakowi ukrecono szyć.

**Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom**

P. „Stateczny” nadesłał następujący opis snu: „Poedykowałem się z jakimś nieznanym mi osobnikiem. Z pojedynku wyszliśmy obaj mocno pokłuci, z tą tylko różnicą, że mnie z olbrzymich ran ciekła krew, a jemu nie było”.

Jest pan człowiekiem przedsiębiorczym, ale często nie wierzy Pan w swe sily. Niech Pan będzie bardziej pewny siebie, to przy swojej energii dużo Pan osiągnie. Młoda blondynka durzy się w Panu. Oczekują Pana kłopoty pieniężne: kłótnia ze znajomymi.

„Warszawa 122A”. Odpowiadam na ostatni Pański list. A więc spełni się Pańska nadzieja. Wyjdzie Pan cało z grożącego niebezpieczeństwa, jak na przykład choroba, czy wypadek samochodowy. Sytuacja materialna zmieni się cokolwiek na gorsze. Wątroba, występująca w Pańskim śnie, oznacza uroczystość wśród osób bliskich.

P. „Pragańczy światła”. Pisze Pan, że dobrze Panu, wszystko wywróżyłem i pyta Pan, jak nauczyć się tej sztuki. Kochany Panie! Tłumaczenie snów jest bardzo trudną rzeczą. Wymaga nie tylko długiej i żmudnej nauki, ale i wrodzonych zdolności.

Marusia. Ze snu winna być Pani bardzo zadowolona. Narzeczony będzie zupełnie zdrow i choroba nie powtórzy się, o ile będzie się pilnował. Wyjdzie Pani za niego dość prędko. Szczęśliwy Pan dzień — sobota. Będzie Pani na czymś pogrzebie. Znajoma brunetka jest Pani niezycziwa.

Marzynka z Choszczówki. Wyjdzie Pani zamąż na pewno, sen jednak nie mówi, kiedy. Czeka Panią miłe spotkanie. Będzie Pani miała w życiu sporo szczęścia, ale jeszcze nieprędko. Swego przyszłego męża jeszcze Pani nie zna. Przejdzie Pani niegroźną chorobę. Szczęśliwa liczba — 12.

Emil Z. Musi Pan uzupełnić opis swego snu. Proszę mi napisać, czy jaskółki leciały w jednym kierunku, czy w różnych i czy wisielec był człowiekiem młodym, czy też starym.

P. Helena z Wolskiej pisze: „Nie wiem, jak mam panu dziękować za radę, bo narzeczony już pogodził się ze mną i pojutrze nasz ślub”. Bardzo się cieszę, panno Heleno, i życzę wam obojgu wszystkiego najlepszego.

**Nasz wielki konkurs filmowy**

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedii p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 496 (Kraków)



Nr. 497 (Kraków)



Nr. 498 (Kraków)

**Na malej wokandzie...**

**Bliźniaki**

(A. E.) — Oskarżony jest pan o kradzież torebki damskiej w tramwaju — rzekł sędzia grodzki na rozprawie. — Co pan powie na swoją obronę?

— Po chorobę mam się tłumaczyć, skoro jeżeli i tak do mamra pójdę, panie sędzio.

— Jeśli nie jest pan winien, to pan nie pójdzie.

— Pójdę, panie sędzio! Już taki mój los, że co ten huncwot narzeczy, to ja muszę wyć.

— Któż to ten huncwot?

— A mój bliźniak. Ignacy... Gębę ma, panie sędzio, akurat taką samą, jak moja. Człowiek z niego awanturny i każdego dnia obowiązkowo drakie musi uskuteczyć. A że zaraz potem wieje, to kogo rola

dza do pudła rotynia? Ma się rozumieć, mnie.

Wyobrażenia narwet pan sędzia nie masz, jak mnie przez tego człowieka życie obrzydło.

Opychałem obiady w jednej melinie, gdzie skapskie mięso darowali. Ale dla mnie w każdy raz rolowinka była, ponieważ że dla stałego gościa.

Naturalnie przypętał się tam i mój bliźniak. Patrzy gospodarz to na mnie, to na niego, któren tu każdego dnia przychodzi? No i rokońcu jemu rolowe kotleta dali, a mnie ze skapskiego mięsa.

O wiele mnie się kiedy gotówka gdzie należy, to kto ją odbiera? Wiadoma rzecz, że mój bliźniak. A dziecko komu do mieszkania przynieśli? Mnie. A przecie nie moje było, tylko bliźniaka.

Tera to już spora dzieroczynka z tego maleństwa wyrosła. O, widzi pan sędzia? Tu na ławce siedzi. Nawet niczego sobie z niej dzierouszka. Podobna do mnie i każdy jeden myśli, że ja ojciec.

O, słyzy pan sędzia? „Tata” na mnie woła! Com ja za tata, u licha? Wujaszek jestem. Trwego tatę niech rozsyczy djabli wezma!

Poniemaz świadkorwie potwierdzili słowa oskarżonego, sąd ogłosił wyrok unierówniający.

**PULSA PASTA KONSERWUJE ZĘBY**

**Coś dla Pani**

Niektóre panie już przeczornie myślały o sukni wieczorowej, pomimo, że jeszcze daleko do karnawału. Ale przecież można pójść na dancing. Wobec tego służymy informacjami z zakresu kreacji wieczorowych. O-tóż przederoszyskiem najważniejsze jest to, że mamy do rozporządzenia bardzo piękne materiały: na suknie wieczorowe. Są to tkaniny dwustronne — z jednej strony matowe — z drugiej błyszczące — przycem na większy dorocip polega na tem, że każda strona jest innego koloru. Oczywiście daje to nieograniczoną możliwość. Poza tem jako normalną — możemy paniom podać sensacyjną wiadomość — suknie wieczorowe nosi się z rękawami. Są to fantazyjne rękawy sięgające łokcia. Jeśli chodzi o linję sukien wieczorowych — to przeważają suknie o dopasowanych staniczkach i klaszornych spodniczkach. Obok tego jednak spotyka się dość często suknie drapowane, splewające ciężkimi falami. Poza tem — modne są przesliczne suknie tiulowe — sute i zwolone a przezrocyste na obcisłych, lśniących spodach. Są to suknie odpowiednie, zwłaszcza dla osób szczupłych i młodzłutkich.



Nr. 499



Nr. 500 (Kraków)

**ŚWIAT PRZYGÓD...?**



PAN ALFRED KON W PRZEBRA NIU NA BAL MASKOWY: Wszystko dobrze, ale jak ci nasi rycerzcy przodkowie zakładali rogowe okulary?!

**Na Chłodnej gorąco**

(H. L.) Na Chłodnej w sąsiedztwie kina „Komety” powstał teatr operetkowy, gdzie doskonałi artyści grają teraz najpiękniejszą z dawnych operetek „Księżną Czardaszkę”. Rolę tytułową śpiewa prześlizgnięty gość z Poznania — Nochowiczówna, prawdziwy typ primadonny operetkowej, wyposażona we wszelkie zalety głosowe i zewnętrzne, aktorskie i taneczne. Obok niej — gość z Wilna — Halmirska, posiadająca również pełne walory operetkowej wodewilistki. Dembowski przypominał się w Warszawie swym pięknym głosem i wytworną

postawą, a o komizm, humor i temperament dbali skutecznie: Bogucki i udatnie debiutujący w stolicy Fotygo-Polański. Dobrze spisał się, jak zwykle, Domoślawski. On również pysznie wyreżyserował tę operetkę, w której Kaiman rozszarpał szczyrde perelki swych najbardziej porywających i upajających śmiercią pani i nie może sobie znaleźć miejsca. Widocznie su mienie go dręczy.

**DANIEL BACHRACH**

**Śladami przestępców**

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego Epidemja samobójstw VII.

— Ale gdzież tam. Pogodziłi się, bo przy obiedzie i kolacji rozmawiali ze sobą, jakby nigdy nic. Dopiero kiedy wyszło z temi pieniędzmi, to się zrobiła nowa awantura, a pani wyszła z domu i już więcej nie wróciła.

— A!... To wtedy było, kiedy pan podejrzewał pannę Zosię o kradzież? Ale jabym na miejscu panny Zosi nie dał rować takiej krzywdy i zaskarżyłbym do sądu.

— Pan i tak jest już dosyć nieszczęśliwy, a zresztą dużo w tem mojej winy, że nosiłam te listy i, kto, wie, czy, gdybym tego nie zrobiła, albo powiedziała o wszystkim panu, czy może wtedy nie byłoby tego nieszczęścia. Powiem panu prawdę, że mam

od tego czasu wyrzuty sumienia.

— Ależ panna Zosia tu nie niewinna i gdyby panna Zosia nie odnosiła tych listów, to pani znalazłaby kogo innego. Ale jak to było z tem podejrzeniem?

— Tego dnia, kiedy się pani utopiła, to pan przyszedł do domu na obiad i wszystko było jaknajlepiej. Po obiedzie pan wszedł do swego gabinetu i po kilku minutach zawołał mnie do siebie i zapytał, czy w czasie jego nieobecności nikt obcy nie przychodził i, czy nie wpuszczalam nikogo do gabinetu? Krzyczał na mnie, żebym mówiła prawdę, bo zginęło mu z szulady trzy tysiące marek i jak będę kłamać, to mnie każe zaarrestować, że to niby ja

wzięłam. Po chwili weszła pani i kazała mi wyjść z pokoju. Była wtedy straszna awantura. Pan krzyczał na panią: ty złodziejko! Powiedz w tej chwili, gdzie podziałas te pieniądze? A pani nie odezwała się ani słowa. Po jakimś czasie wyszła z domu i więcej już nie wróciła, a na drugi dzień rano dowiedzieliśmy się, że się utopiła.

Teraz pan jest dla mnie bardzo dobry i przeprosił mnie na wet za niesłuszne podejrzenie. Widzę, że się bardzo gryzie śmiercią pani i nie może sobie znaleźć miejsca. Widocznie su mienie go dręczy.

— To straszne, co mi panna Zosia opowiedziała. Ale te pieniądze, to pani z pewnością wzięła dla tego faceta z Nowogrodzkiej, to też musi być ładny ananas, jeżeli od kobiet pieniądze bierze. Gdybym był na miejscu pana, tobym go tak sprzął, że przez kilka miesięcy nie wylazłby ze szpitala.

Szło mi o to, by w jakikolwiek sposób dowiedzieć się adresu i nazwiska kochanka pani R., byłbym bowiem już pewien, że wpadła ona w ręce

szantażysty i niebieskiego ptaka.

— Ciekaw tylko jestem, co to za gagatek. Z pewnością jakiś lobuz, a może nawet i żonaty w dodatku.

— Chyba nie. Mieszka po kawalersku w pensjonacie.

— Musi to być przystojny chłopak, jak się pani tak zakochała, bo przecież jej mąż też jest przystojny mężczyzna.

— Rzeczywiście piękny chłopak, a takie ma oczy, że wprost strach bierze, jak się na człowieka spojrzy.

Drgnąłem. Przypomniał mi się nieznajomy na moście, w chwili wyłowienia zwłok z Wisły. Czyżby to miał być ten sam.

— Takie piękne oczy? Czy ładniejsze od moich? — zapytała z uśmiechem.

— Zupełnie inne, tak się błyszczą, jak u diabła.

W trakcie dalszej rozmowy udało mi się dowiedzieć jeszcze adresu, pod którym zamieszkiwał ów gagatek.

Około jedenastej odprawiłem moją bogdanę do domu, umówiwszy z nią drugie spotkanie na następną niedzielę. Musiałem jej obiecać, że nie wspomnę nikomu o naszej roz-

mowie. Było mi to na rękę, gdyż sam nie chciałem, by pan R. dowiedział się o naszym spotkaniu. Jeszcze przed odejściem zdążyłem się dowiedzieć, że nieznajomemu było na imię Roman, tak bowiem były adresowane listy, jakie odnosiła do pensjonatu.

Następnego dnia udałem się do pensjonatu przy ulicy Nowogrodzkiej. Pod pretekstem, że poszukuję jakiejś kobiety, kazałem pokazać sobie książkę meldunkową. Ustaliliśmy, że dwa pokoje zajmował niejaki Roman Olszewski wraz z siostrą Ireną. Z podanego mi przez dozorcę domu rysopisu stwierdzić mogłem, że jest on identyczny z odbiorcą listów od nieboszczki. Nie miałem jednak najmniejszej podstawy do wystąpienia przeciw niemu. Cóż bowiem mogłem mu zarzucić? Że otrzymywał listy od nieboszczki? lub też, że był krytycznej nocy na moście? o ile on to był rzeczywiście. Mój instykt policyjny powiedział mi, że popelnione w ostatnich kilku tygodniach samobójstwa, mają związek z jego osobą i, że jest on bezpośrednią ich przyczyną.

(Dalszy ciąg jutro)

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Przez cały czas podróży pociągiem Henryk marzył o tem, jakby był szczęśliwy, mając matkę, jak hrabina Forowska. Zazdrościł młodemu hrabiemu Stasiowi, mogącemu stale przebywać z taką kobietą.

Upływała więc ojcu i synowi ta podróż w milczeniu, bo Gustaw także nie odzywał się ani słowem, cały pochłonięty zajmującymi go rozmyślaniami.

Niby wpatrywał się przez okno w migający przed oczyma krajobraz, ale nie widział go zupełnie, targaly mu bowiem mózg niepokojące myśli, zrodzone w nim przez niedawne wypadki.

Po przybyciu do Gdyni, która wtedy jeszcze nie była tak pięknym portem, jak dziś i statki oceaniczne tam jeszcze nie zawijały, Gerowicze zamierzali wsiąść na parowiec i odplynąć do Hamburga.

Nie było to takie łatwe, ponieważ, jadąc pośpiesznie, nie zamówili sobie miejsca na parowcu, a ruch był wtedy bardzo wielki.

Jak samo było w Hamburgu. Tam też nie było na najbliższym statku, odpływającym do Ameryki, kajut pierwszej klasy, jakie zawsze brali Gerowicze.

Mając do wyboru: zdecydować się na drugą klasę albo czekać, woleli jednak raczej nie zwlekać z odjazdem.

Ledwo ulokowali się na statku, Henryk nagle ujrzał kogoś, którego widok nappełnił jego serce ogromną radością.

Już na parowcu, płynącym z Gdyni do Hamburga, mignęło mu przed oczyma śliczne dziewczątko i równie szybko, jak zjawilo się, tak zniknęło, jak „sen jaki złoty”. Niesposób jej było potem odzyskać.

Tem szczęśliwszy był, gdy ujrzał to samo dziewczątko na wielkim statku oceanicznym, który wioził ich do Ameryki.

Była bardziej, niż skromnie ubrana, a jednak zwracała ogólną uwagę. Wszystkie głowy odwracały się na jej widok. Ona zaś, jakby na to wszystko nie zwracała uwagi...

Pomimo, iż promieniowała olśniewającą urodą, była bardzo prosta w obejściu, nawet może aż zbyt skromna.

Tak się złożyło, że jej kajuta była w pobliżu kajuty Henryka.

Towarzyszyła jej matka, starsza już kobieta, mająca około sześćdziesięciu lat, o wytwornej powierzchowności. Obie były w ciężkiej żałobie, znać też było głęboki smutek na ich obliczach.

Henryk zainteresował się poważnie obiema paniami.

Rzecz dziwna, że nie zawierały żadnych znajomości pokładowych. Przechadzały się zawsze same, widocznie przytłoczone jakimś ciężkim smutkiem.

Henryk usiłował zbliżyć się do tych pań, przedstawić im, wypytał o przyczynę smutku. Ale nie śmiał... Wieleby dał zato, żeby go tym damom przedstawił, żeby mógł przeniknąć tajemnicę ich bezdennego smutku.

One wszakże wystrzegały się go, jak reszty pasażerów, pragnąc pozostać w swem odosobnieniu.

Córka nigdy nie zjawiała się na pokładzie bez matki, wobec czego nie było sposobu nawet jakoś ją zagabnąć.

Z jakiej warstwy społecznej pochodziły obie panie — trudno było się domyśleć.

Z ludu nie były na pewno, bo strój ich był wybitnie „pański”, choć bardzo skromny. W zachowaniu się ich widać było, że to raczej osoby z wyższej sfery.

Henryk całkowicie zaprzętnął sobie niemi głowę.

Aż się nawet dziwił, że osóbką, której przed paroma dniami jeszcze nie znał, nie wiedząc nawet, że wogóle istnieje na świecie, nagle tak go opanowała.

Ile lat mogła mieć ta panna? Trudno było powiedzieć.

Wyglądała bardzo młodzieńczo i może nie miała więcej nad szesnaście lat, choć smutek na jej twarzy sprawiał, że wyglądała poważnie i, kto jej nie widział uśmiechającej się — a przelotny uśmiech bardzo rzadko opróżniał jej stroskaną twarzyczkę — mógłby myśleć, że ma osiemnaście, czy dziewiętnaście lat.

Była wysoka, smukła, bardzo szczupła. Oczy miała ciemne, niemal czarne, a w nich zawsze tęskne rozmarzenie... Cere przesliczną, a włosy, jak nitki złociste.

Kręcąc się wciąż dokoła nich, Henryk usłyszał, jak matka córkę nazywała Milusią. Musiało to

być zdrobniałe imię Mili, a to znów mogło pochodzić od Kamili, Emilji, Mileny... Henryk myślał nad tem, ale doszedł do wniosku, że najlepiej rzeczywiście nazywać ją Milusią, bo była tak bardzo, tak ujmująco — milusia.

Ponieważ tak ślicznie jej było z uśmiechem — Henryk czatował z utęsknieniem na jej uśmiech, który się jednak już nie zjawiał!

Obie z matką wyglądały, jak uosobienie go-rzycy i udręki.

O, jakże gorąco pragnąłby Henryk móc pocieszyć Milusię, tchnąć w to znekane serce choć odrobinkę radości i nadziei! Ale jak to zrobić?

Widział, że kilka prób, czynionych przez innych pasażerów, obie panie zbywały milczeniem, zbaczając z drogi.

Więc kogóż prosić o to, żeby go przedstawił, skoro panie unikały całego towarzystwa?

Henryk nie sypiał po nocach, opanowany nieodpartym pragnieniem zbliżenia się do Milusi. Nie zdawał sobie jeszcze dobrze sprawy, że narodziła się w nim miłość, pierwsza miłość młodzieńcza, która podobnie, jak dziewczęca, niesie w sobie wraz z uczuciem niewypowiedzianej błogości, również uczucie tęsknego smutku.

Jakby ręką odjął — wszystkie dotychczasowe udręki, palące mu mózg pytania o swem pochodzeniu i niejasny pociąg synowski do hrabiny Miry, nie wiedząc, że to była jego matka — poszły w niepamięć.

Czyhał na możliwość zetknięcia się z Milusią, która nagle najnieoczekiwaniej się nadarzyła.

Pewnej nocy, gdy znów tak rozmyślał o swej ukochanej, nagle usłyszał jakiś ożywiony ruch, jakąś bieganinę tam i zpowrotem. Potem usłyszał głos, który wydał mu się dziwnie znajomy. Głos ten brzmiał tak boleśnie, jakby zwiastował nagle nieszczęście.

Wyskoczył ze swego posłania i zlekka uchylił drzwi swej kajuty.

Ujrzał na korytarzu blask latarki, wnet potem zaś zarzys postaci niewieściej w bieli, zdążającej do kajuty pań, z których jedna stała się już dla Henryka wszytkiem na świecie.

I znów wydało mu się, że słyszy jęk Milusi. O, Boże coż to się stać mogło?

Dalszy ciąg jutro.

# OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Cóż działo się z Lili przez ten czas, gdy ją tak gorączkowo poszukiwano w Warszawie?

Jak już wiemy, pewien tajemniczy pan zaprosił ją do taksówki pod pozorem odwiezienia do domu, podał wszakże, zapewne, inny adres kierowcy, bo ten wioził ich gdzieś daleko.

Lili, będąc po raz pierwszy w Warszawie, w pierwszej chwili nie spostrzegła się, że jedzie mylną drogą i zauważyła to dopiero, gdy czas jazdy dłużył jej się podejrzanie, a przez szyby taksówki ujrzała, iż znajduje się gdzieś raczej na przedmieściu, podczas, gdy pensjonat, w którym zamieszkała po przyjeździe ze wsi, mieścił się w śródmieściu, naprzeciw dworca kolejowego.

Na zadane przez nią pytanie, dokąd jedzie? — kierowca odpowiedział krótko, że: „już wie”...

Uczynił to wszakże tonem tak szorstkim, że odrazu wzbudził pewne podejrzenie u Lili, która strwożonym głosem zapytała:

— Proszę pana, dokąd my właściwie jedziemy? Tamten odparł najspokojniej:

— Na mały spacerek...

— Jakim prawem? — zawołała gwałtownie Lili. — Przecież ja pana do tego bynajmniej nie upoważniałam.

— Nic pilnego przecież, skoro pani już załatwiła wszystkie sprawy w magazynie. Z cukierni uciekła pani, śpiesząc się do magazynu; to jeszcze rozumiem, ale teraz?...

— Teraz poproszę pana o natychmiastowe odwiezienie mnie do domu, jak pan to przyrzekł, w przeciwnym razie bowiem...

— Co? — przerwał jej ironicznie. — Pobije mnie pani, ugryzie, podrapie? Patrzcie państwo, jakie to drapieżne zwierzątko z tej osóбки.

Lili w śmiertelnym strachu, znów spojrziała przez szyby taksówki. Już nawet domków nie było widać... Las, pole... Krzyknęła do kierowcy:

— Proszę natychmiast zawrócić i odwieźć mnie do Warszawy!

Kierowcy ani się śniło spełnić polecenie Lili.

Wówczas Lili zwróciła się do swego towarzysza podróży i zawołała:

— A z pana, jak widzę, wielki oszust i łotr...

— O, Boże! dlaczegoż piękna buzia wypowiada tak brzydkie słowa?

— Bo pan mówi piękne słówka, a popełnia brzydkie czyny. Przyrzekł mi pan pomoc i poparcie, mówił pan, że każda moja prośba będzie dla pana rozkazem, a teraz, co widzę? O, żałuję, że mnie pan uratował od tego przejechania. Widzę, że wpadłam z deszczu pod rynek...

Głośne protesty Lili nie odnosiły narazie najmniejszego skutku, tyle tylko, że im głośniej krzyczała, tem bardziej gazu dodawał kierowca, mknąc obecnie już z szybkością co najmniej stu kilometrów na godzinę, czego naogół trudno się po zwykłej taksówce spodziewać.

A może to była taksówka... niezwykła?

Tak, czy inaczej, jej męski pasażer rzekł wreszcie Lili:

— Cóż mam uczynić, aby odzyskać szacunek i uznanie pani? Nie mówię już, niestety, o odzyskaniu sympatji, bo jej pozyskać nie zdołałem, choć to było moim głównym celem.

— Bardzo złą drogę obrał pan, jeżeli pan rzeczywiście zdążył w kierunku pozyskania mej sympatji. Z odzyskaniem szacunku także będzie trudno, natomiast jedyna rzecz, która pozwoli mi uznać wszystko za głupi żart, a nie za potworną zbrodnię, to pański rozkaz kierowcy, aby zatrzy-

mał samochód natychmiast, rozumie pan? Natychmiast!!! — krzyknęła na głos.

Na to jej towarzysz, nie zwlekając ani chwili, zawołał gwałtownie:

— Stop! Już! Natychmiast! Stop!

Na alarmujący krzyk pasażera, kierowca błyskawicznie nacisnął hamulce... W motorze coś jęknęło, stało się, trzasnęło, i samochód zarył się w ziemię, jak koń, nagle wstrzymany w szalonym pędzie.

Zarzucił tylko nieco tyłem tak, że aż Lili rzucało rozmachem w ramiona nieznanego.

Skorzystał z tego, żeby objąć ją, ona zaś była raptownym zatrzymaniem się samochodu tak oszłomiona, że nawet nie sprzeciwiła się temu. Nie uczyniła tego nawet, gdy samochód stał, a kierowca coś przy nim majstrował.

Ocknęła się wreszcie i aż drgnęła, widząc, w jakiej sytuacji się znalazła.

Wyzwoliła się natychmiast z objęć i rzekła z pogardą:

— Widzę, że mam do czynienia z wybitnie źle wychowanym człowiekiem. Słyszałam wiele o natarczywości mężczyzn warszawskich, ale nie obrażałam sobie, żeby zaliczali się do nich również ludzie inteligentni, za jakiego doniedawna pana uważałam.

— Przecież spełniłam pani polecenie — tłumaczył się tamten. — Samochód stoi...

— Więc niech teraz ruszy pędem do miasta...

— Jazda pędem do miasta! — krzyknął kierowcy tajemniczy nieznanomy.

Kierowca kręcił się dokoła samochodu i, drapiąc się w głowę, rzekł:

— Z tem będzie nietatwa sprawa. Szanowny pan tak gwałtownie kazał zatrzymać, a ja jechałem setkę... Myślałem, że jakie nieszczęście, zahamowałem i... coś mi teraz pękło... Ani mowy o dalszej jeździe. Jak nie znaleźć gdzie mechanika, to chyba przenocujemy w taksówce...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie  
Wesołe Wiadomości  
Cena 10 groszy

## Korespondencyjne zawody strzeleckie o mistrzostwo okręgu

Zarząd i Komenda Okręgu II-go Z. S. organizuje na terenie swego okręgu w dniu 3-go listopada b.r. korespondencyjne zawody strzeleckie o mistrzostwo Okręgu z broni wojskowej i z broni bocznego zapłonu.

Udział w obydwóch konkurencjach zespołowy. W ramach zespołów zostanie przeprowadzona ocena wyników poszczególnych zawodników. Zawodnicy wojskowi, członkowie Związku Strzeleckiego i innych organizacji o charakterze p. w. muszą posiadać ważną w dniu zawodów Oznakę Strzelecką najmniej II klasy, pozostali zawodnicy — najmniej III klasy.

Do konkurencji z broni wojskowej dopuszczone zostają reprezentacyjne 3 osobowe zespoły: oddziałów wojskowych, Korpusu Ochrony Pogranicza, Policji Państwowej, Straży Granicznej oraz Wojskowych Klubów Sportowych.

Do strzelania w konkurencji

drugiej dopuszczone zostają reprezentacyjne 5 osobowe zespoły wszystkich innych organizacji i klubów sportowych, oraz urzędów, instytucji i przedsiębiorstw.

Zawodnikom, którzy w ramach zawodów spełnią warunki na O.S. odpowiedniej klasy w danej konkurencji, zostanie przedłużona ważność na rok 1936 klasy już posiadanej, lub

też nadana O.S. wyższej klasy, o ile upłynęło 30 dni od daty zdobycia klasy niższej.

Wszystkie urzędy, organizacje i kluby proszone są o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w zawodach, albowiem będą one miarą ich zainteresowania tak poważną dziedziną sportu, jaka jest strzelectwo — główna cecha obywatelskiej siły państwa.

—o—

## Bezmyślne budzenie ze snu obywateli miasta

Utartym zwyczajem syreny fabryczne na pół godziny przed terminem przeciągłym rykiem obwieszczają rozpoczęcie roboty.

Przy systemie pracy na jedną zmianę budzenie całego miasta — przynajmniej sporej dzielnicy o godz. 6,30 rano nie jest szkodliwe, owszem nawet pomaga w orientacji co do czasu.

Gorzej jednak sprawa przedstawia się, gdy praca idzie na trzy zmiany i zaraz w nocy rozlega się przeraźliwy ryk sy-

reny, który niezmiennie trwa kilka-kilkanaście minut, obudzi nie tylko trzecią zmianę, ale i pierwszą a nawet wszystkich mieszkańców bez względu na to czy pracują w tartaku na „tytoniówce” czy wogóle nie pracują.

Czy naprawdę w dobie powszechnych budzików, konieczne jest alarmowanie syreną i to o godz. 2 ej w nocy?

Może kierownictwo tartaku „Las” zastanowi się nad tem, bo mieszkańcy dzielnic po obu stronach Niemna mają tego dość.

## Harce rakażka

Ostatnio w dzielnicach ulic Akademickiej, Botanicznej i Alei 3-go Maja w godzinach do 9 ej rano można spotkać rakażka ze swą świtą, którzy mimo tak późnej pory dokonują procedury łapania psów.

Podobno władze udzieliły rakażkowi pozwolenia na wykonywanie swego zawodu w tych dzielnicach do tak późnych godzin, co sądzimy powinno być jaknajszybciej cofnięte z przyczyn czysto wychowawczych.

Ulice na których właśnie tak

późno „operuje” rakażka, w godzinach porannych są zapelnione uczącą się młodzieżą i dziećmi, którzy idą do mieszczących się tam Gimnazjum i dwóch szkół powszechnych, a łapanie psów na petle i zękanie się nad nimi nie wpływa wychowawczo na dzieci, które też miast iść do szkoły biegają za rakażkiem.

W sprawie tej powinny zapewne mieć coś do powiedzenia i władze szkolne.

—o—

## Pijany awanturnik w kościele

Do kościoła Farnego wtargnął w stanie pijanym niejaki Bieryło Ignacy, zam. przy ul. Plebańskiej 12, który położył się na ławce i zachowaniem

swem przeszkadzał modlącym się i głośno bluźnił przeciwko Bogu. Pijaka wyprowadziła z kościoła policja przy użyciu siły fizycznej.

—o—

## Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

Występy fenomenalnego zespołu WYGLĘDOWSKICH na czele świetna orkiestra jazz'owa pod kier. Berezowskiego i Aronsena. W czasie smacznych obiadów przygrywa od 14—16. Dancing od godz. 20.30 przy produkcjach artystycznych. Ceny niskie. Kuchnia pod fachowym kierownictwem. W niedzielę i święta five o'clocki o godz. 19-tej.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI Powiatu Grodzieńskiego**

Dźwiękowiec Demitkań. 26 **Apollo** Wstęp od 40 gr.

DZIS!  
Nowa „Parada Miłości”! Najnowszy przepiękny przebój filmowy o nadzwyczaj oryginalnej treści, obfituje w szereg zabawnych i kapitalnych pomysłów p. t.

**„Sobowtór królewski”**  
Muzyka! Bajeczna wystawa! Niebawala efekt tańca VIENNESSE na lustrze!

Nadprogram: Aktualja i piękne dodatki.



## MIĘSO I WĘDLINY

(pierwszej jakości poleca

**HENRYK LIK**

w nowo otwartym sklepie przy ul. BRYGID ZKIEJ 12

## Inwestycje miasteczka Jezior

W dniu 3 listopada r.b. w m-u Jezioro odbędzie się uroczystość poświęcenia 7-mio klasowej Szkoły Powszechnej im. ks. Biskupa Bandurskiego.

Po dokonaniu poświęcenia szkoły w Jeziorach, nastąpi poświęcenie rzeźni miejskiej wybudowanej kosztem i wysiłkiem gminy.

W tymże dniu we wsi Orchowicze gm. Jezioro odbędzie się również uroczystość poświęcenia 3-klasowej Szkoły Powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego.

Na uroczystości te spodziewany jest przyjazd przedstawicieli władz administracyjnych, państwowych, samorządowych, wojskowości i szkolnych.

Uroczystość zakończona zostanie zabawą ludową.

—o—

## Szczepienia przeciwbłoniczne w szkołach

W dniach najbliższych rozpoczyna się w szkołach — wzorem lat ubiegłych — szczepienia przeciwbłoniczne, przeprowadzane przez organy służby zdrowia. Władze szkolne poleciły wszystkim dyrektorom i kierownikom szkół, ułatwić lekarzom powiatowym i miejskim

przeprowadzenie szczepień przez współudział w propagandzie i udzielenie wszelkich ułatwień i pomocy na terenie szkół.

Dzieci szczepione poraż pierwszy będą podlegały dwukrotnemu szczepieniu, a dzieci szczepione już w latach ubiegłych — jednokrotnemu doszczepianiu.

## Uroczystości w Marcinkanicach

W dniu 26 bm. w Marcinkanicach odbędzie się uroczystość poświęcenia szkoły powszechnej połączona z poświęceniem domu ludowego, remizy strażackiej, otwarciem mostu na rzece Grudzień i „dożynkami”.

Uroczystość ta o niezwykłym urozmaiconym programie zapowiada się nader ciekawie i podniosło, tem więcej, że zapew-

nił jest przybycie władz administracyjnych, wojskowych, szkolnych, strażackich i wiele gości.

Na zakończenie uroczystości odbędą się dożynki i zabawa taneczna w nowo otwartym domu ludowym im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

—o—

## Powrót z urlopu

Inspektor Samorządów Gminnych p. Karol Grzybowski powrócił z urlopu i z dniem dzisiejszym objął urządowanie.

## Małe ferie szkolne

Ponieważ uroczystość Wszystkich Świętych wypada w piątek zaś w sobotę Dzień Zaduszny, przeto w tym roku szkoły powszechne i średnie będą miały trzydniowe ferie.

## Przedwczesne pogłoski

Prasa podawała o zmianach jakie niebawem mają nastąpić na stanowiskach w administracji wojewódzkiej i powiatowej.

Obecnie ukazały się zaprzeczenia w stosunku do naczelnika wydziału polityczno-społecznego w Biłostockim Urzędzie Wojewódzkim p. mjr. Baya który po ukończeniu urlopu obejmuje swe dotychczasowe stanowisko.

**Popierajcie L.O.P.P.**

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10 DZIS! Wstęp od 25 gr.

**NIEBYWAŁA OKAZJA!!!**  
Nikt nie pożałuje gdy zobaczy najpiękniejszą rewję świata

W naturalnych kolorach  
**„GOIAZDY BRODOWAYU”**

W nadprogramie: aktualności.

## Uwaga!

Atrakcyjne występy kabaretowe na czele z słynną śpiewaczką **Próchniewską** i utalentowaną tancerką **Poplewską** i in. **RESTAURACJI**

**EUROPA**  
Dancing towarzyski

Wstęp bezpłatny  
Orkiestra powiększona  
Kuchnia wyśmienita i tania,  
dania barowe od 30 gr.  
Dyrekcja

**Szkolne fartuchy, kurtki, sweterki, gimnastyczne spodniki.**

Najnowsze higieniczne kołnierzyki wojskowe.

**Kołdry watawane i na puchu.**

SKARPETKI I POŃCZOCHY w dużym wyborze poleca f-ma

**HERKULES**

Dominikańska 31

Dźwiękowe-Kino **Polonia** Pocztowa 4

**Wstęp 25 gr.**

DZIS!

Na ogólne żądanie nie potrzebująca reklamy sowiecka komedia muzyczna p. t.

**Świat się śmieje**

Celem dania możliwości masowego oglądania ceny czasowo niższe Balkon 25 gr.—Parter 40 gr.

Anonsujemy:

**„Czerwony Sułtan” (Abduł Hamid)**

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE” Orzechkowej 14

Wstęp od 25 gr.

DZIS!

Po raz pierwszy w Grodnie **Jarżmo Miłości (Głębinę szczęścia)**

Doskonały film w r. gl. Diana Wynard, Frank Lawton

Nadprogram: Najnowsze aktualności.